

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:

M. X. J. WIŁKOWSKI, 156, Chêne-Bougerie, Genève

ADRES ADMINISTRACJI:

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

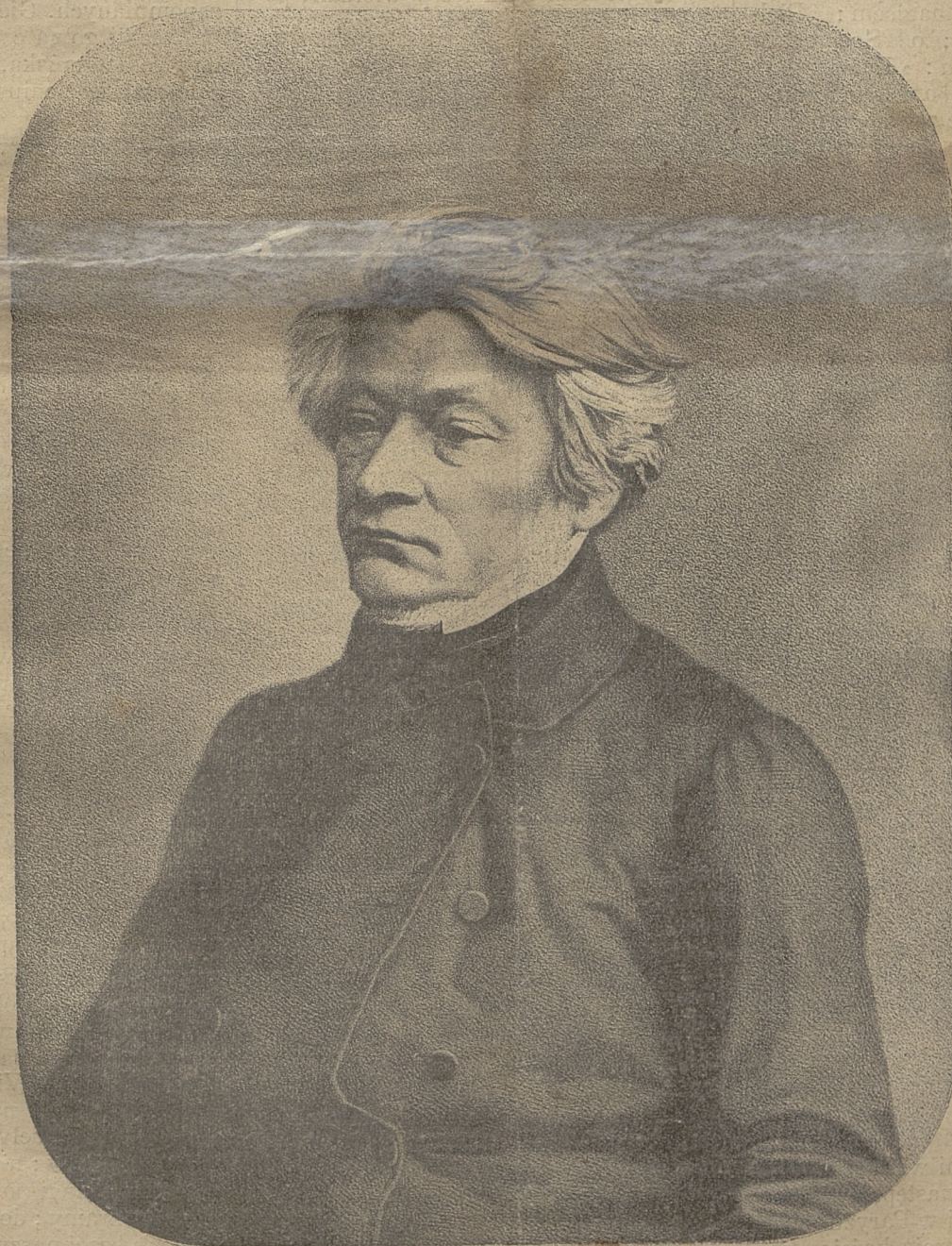
Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

ADAM MICKIEWICZ

Urodził się 24 grudnia 1798 r. — Umarł w Konstantynopolu d. 26 listopada 1855 r. — Exhumacja zwłok w Montmorency d. 28 czerwca 1890 r.
Pochowany na Wawelu w Krakowie d. 4 lipca 1890 r.

Dnia 28 czerwca w Montmorency, w obecności delegatów towarzystw emigracyjnych, komitetu z kraju przysłanych, *Collège de France*, *Association artistique internationale*, Towarzystw Czeskiego i Węgierskiego, w obecności rodziny i licznie zebranej publiczności polskiej i francuskiej, dokonano się exhumacja zwłok Adama Mickiewicza. Ceremonja odbyła się poważnie i uroczystością z nabożeństwem i przemowami.

Okolo godziny 10ej z rana pochód od stacji kolei na cmentarz postępował w porządku następującym : 1) Rodzina Poety i Delegaci Wydziału Krajowego, 2) Tow. Historyczno-literackie, 3) Związek Narodowy, 4) Przedstawiciele Zjednoczonych Towarzystw Młodzieży, 5) Szkoła Batyniolska, 6) Stow. Czci i Chleba, 7) Tow. Pracujących Polaków,



8) Socjaliści narodowi i redakcja *Pobudki*, 9) Reprezentacja Polak, 10) Tow. b. Uczniów Szkoły polskiej, 11) Artysty polscy, 12) Litwini.

Poprzybyciu na cmentarz, przemawiali z kolei następnymi mowcami : p. Renan, w imieniu *Collège de France* ; p. Jules Lermine, w imieniu *Association littéraire*, który zakończył swą mowę wielce przychylną dla Polski okrzykiem : *Vive la Pologne!* Hr. Koziebrodzki w imieniu Wydziału Krajowego, w języku polskim i francuskim ; książę Władysław Czartoryski i p. Waliszewski, w imieniu Tow. Historyczno - polskiego ; p. B. Limanowski w imieniu Związku Narodowego i jako przedstawiciel narodowych socjalistów ; p. Barański, delegat redakcji *Pobudki* ; p. Grzybowski, delegat młodzieży z Krakowa ; pani Nabie-

lak w imieniu Polek ; p. Bouffall, delegat od Zjednoczonych Towarzystw Młodzieży polskiej za granicą ; p. Bohdarowicz, delegat Towarzystwa Litwinów «Zelmu»; delegat Tow. Czeskiego i delegat Tow. Węgierskiego.

Pomiędzy licznymi wiencami zanotowaliśmy następujące: Od Emigracji polskiej «Związek Narodowy Polski we Francji»; od «Instytucji Czci i Chleba»; od «Tow. Historyczno-literackiego w Paryżu», wieniec złoty; od Szkoły polskiej z napisem: «A. Mickiewiczowi, Wice-Prezesowi Rady Szkoły polskiej»; od Stowarzyszenia byłych Uczniów Szkoły polskiej, z napisem: «Narodowemu wieszczowi»; od Polek z Paryża, Palma na poduszce aksamiitnej czerwonej z napisem: «Adamowi Mickiewiczowi, Polki z Paryża — Towarzystwo żywota niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkim prawa» (Zasady Legionu polskiego); od «Tow. Pracujących Polaków w Paryżu», wieniec z liści dębowych i laurowych, wyrobiony z metalu; od red. *Pobudki*, korona cierniowa, kolor stalowy, z napisem: «Pielgrzymowi polskiemu»; od Socjalistów narodowych, z napisem: «Każdej gminie toła gromadna pod opieką narodu»; czerwony duży wieniec ze wstęgą czarną na poprzek, gdzie był następujący napis: «Zjednoczenie Tow. Młodzieży Polskiej, Jedność, Młodzieży Polskiej w Zurichu, Spójnia, Ognisko, Polonia w Genewie, *Tow. Węgierskiego i laurowych*, z napisem: «A mądrzy między nami nie są ci którzy wzbogacili się — sprzedając naukę swą i nakupili sobie dóbr i domów, i zyskali od królów złoto i łaski, ale ci którzy opowiadali wam słowo wolności i cierpieli więzienia i bicia, ci którzy śmiercią zapieczętowali naukę swą święci będą»; wielki wieniec od Tow. litewskiego z napisem litewskim: «Mickiewiczowi — Lietuwei», w środku wryty na miedzi portret Mickiewicza; od Tow. Węgierskiego wieniec z róż naturalnych czerwonych i białych; wieniec od Tow. Czeskiego; piękny wieniec z porcelany od pp. Gałęzowskich, jak również wiele innych.

O godzinie 11ej i pół z ementarza cały orszak, złożony najmniej z 400 osób, w tym samym porządku jak poprzednio udał się do kościoła. Trumnę młodzieży polska zaniosta na swoich barkach. — wieniec były niesione przez delegatów każdego towarzystwa. W kościele odprawił mszę żałobną ks. Witkowski. Po zakończeniu nabożeństwa, na placu przed kościołem, uczniowie Szkoły polskiej wraz ze wszystkimi obecnymi odśpiewali «Boże coś Polskę» i «Jeszcze Polska nie zginęła».

Pana Renan'a, przy odjeździe, za jego piękną mowę, zebrana publiczność przed kościołem pożegnała okrzykami: *Vive ta France! Vive Renan!*

Trumnę ze szczątkami wieszca, wraz z wiencami odwieziono następnie na dworzec kolei Strasburskiej w Paryżu, z kądem o godzinie 10ej wieczorem koście Mickiewicza

odeszły do Ojczyzny, zostawiając po sobie, wśród wychodźstwa, uczucie osierocenia.

Mowy miane na ementarzu prawdopodobnie ogłoszone będą druk. em w osobnej broszurce.

ZWŁOKI MICKIEWICZA

Lat temu dwadzieścia cztery, bezpośrednio po doznanych przez Austrję klęskach wojennych, skutkiem których monarchja Habsburgów zniewoloną została szukać ratunku dla siebie w formie rządu konstytucyjnej, zrodziła się myśl sprowadzenia do kraju i złożenia w Krakowie, na Wawelu, zwłok Mickiewicza. Myśli tej, poruszonej i popieranej przez dzienniki krajowe, byliśmy wówczas przeciwni. Sprzeciwialiśmy się jej z dwóch mianowicie względów: raz dla tego, że nam się nie wydawało, ażeby Austrja, będąca jednym z trzech zaborców Polski, zasługiwała na ten zaszczyt, byśmy jej drogie nam relikwie powierzali; powtóre dla tego, że w Krakowie, gdyby się miasto w ręce Moskali na wypadek wojny lub w moc układów dostało, zgromadzone w niem pamiątki nasze uledełby mogły losowi bibliotek, zbiorów i pomników polskich, których oni tyle poniszczyli. Nie ledwie pewni jesteśmy, że sam Mickiewicz, gdyby był przed śmiercią zapytany, byłby przeciwnym przemieszczeniu kości swoich z Monmorency do Krakowa. W «Litanji pielgrzymskiej» przedostatnią, jaką do Boga zanosi prośbą, jest: «O grób dla kości naszych w ziemi naszej — prosimy Cię Panie». «Księgi Pielgrzymstwa», które ta litanja zamyka, są od wszystkich i dla wszystkich. Autor nie odłącza w nich siebie od ogółu wychodźstwa, którego był członkiem, prosząc więc Boga «o grób dla kości *naszych*», obejmował tą prośbą kości swoje i spółtowarzyszy swoich i, dzielając z nimi życie, nie chciałby się odłączać od nich po śmierci. Wiemy zresztą z całego jego zachowywania się, że on emigracji, luboć się na nią niekiedy gorzko użalał, wysokie w losach Polski nadawał znaczenie. Nie co innego, jak to mniemanie, trzymało go wśród niej. Wszak na nim żadna w r. 30-31 zbrodnia stanu nie ciążyła. Za paszportem wyjechał był z Odynem — mógł powrócić: Odyniec powrócił; on pozostał; zaciągnął się do szeregów wychodźstwa dla służenia Polsce i służył jej wiarą i prawdą wespół z innymi. Nie chciałby przeto od innych się odłączać i po śmierci.

Dla względów powyższych przeniesieniu zwłok Mickiewicza oponowaliśmy czasu onego i, gdy sprawa ta ponownie poruszona została, nie zabieraliśmy w niej głosu. Czemu? Do zachowywania tym razem milczenia przedstawił się nam wzgląd jeden szczególnie, który się nam wydał ważniejszym aniżeli wszystkie inne. Myśl wynikała z patriotycznych pobudek. Mickiewicz, z poetów naszych największy, chluba nasza narodowa,

Homer polski, nasza w obec świata, w obec świata słowiańskiego zwłaszcza sława, jest patriotyzmu i to patriotyzmu bojującego wyrazem najczystszy. Świadczy o nim pismami i życiem swoim. Każdy ruch tego człowieka był zwrotem ku Polsce; w każdym jego giesieie widać wyciąganie ramienia po oręż; każde jego słowo Polską brzmiało. Ona dla niego była gieniuszem przewodnim. Dla niej i przez nią żył i na wyłomie umarł, piastując w duszy świetlaną ideę Ojczyzny, opromieniającą ścieżki, które ku niej podążał. Ublizylibyśmy prawdzie, gdybyśmy powiedzieli że Mickiewicz miłością Ojczyzny przewyższał wszystkich; alebyśmy prawdzie ublizyli, gdybyśmy nie powiedzieli, że przewyższał wszystkich gieniuszem poetycznym, który go usłoneczniał i rozgłos mu nadawał. Stał się przezeń od innych widniejszy i głośniejszy. Gieniusz poetyczny pasował go na rycerza sprawy, za którą w otoczeniu bojowników i męczenników walczył niezłomnie do ostatniego tchu, jak wielu, wielu innych nieznanych lub zapomnianych. Gieniusz poetyczny wprowadził go na czoło, dając mu w rękę buławę hetmańską. Hetman pieśni polskiej stał się gieniuszem patriotyzmu polskiego.

Przymiot ten wywyższył autora «Dziadów», «Konrada Wallenroda», «Księgi pielgrzymstwa», «Pana Tadeusza» nie tylko nad poetów, ale nad uczonych, mężów stanu, artystów wszelkiego rodzaju i żołnierzy wszelkiej broni. Gwiazda na wieszca czoło nimbem niesmiertelności otacza postać jego i, ukazując ją narodowi całemu, wyznacza mu w piekle polskiej niewoli tę w obec społeczeństwa polskiego rolę, jaką w obec Dante'a odegrał Wirgiljusz.

W piekle tem ćwierć wieku temu było mniej, aniżeli obecnie, dymno. Na horyzoncie patriotycznym nie kłębiły się te sadzami brzemiennie obłoki posępne, co narodowi widok Ojczyzny zasłaniają. Trzymano się drogi politycznej innej, tej mianowicie, którą zalecał Mickiewicz. «Uważamy — słowa jego (Pisma Adama Mickiewicza, wyd. lipskie r. 1862, t. V. str. 105) wyrzeczone r. 1833 — za dobrych polityków wszystkich, którzy nie czekali, ale czy to podkopyjąc zasady rządów najezdniczych, czy rozszerzając zasady wolności, czy spiskami, czy zamachami na głowy despotów, walczyli. Wielkim politykiem na owe (przed r. 1830) czasy był Czacki, który Wołyn i Ukrainę wiązał z Polską; ks. Czartoryski, który język polski w szkołach utrzymywał; Niemojowscy, którzy, obstając przy resztkach swobód polskich, znosili ochoczo prześladowania; tysiące ludzi, którzy za spiski na Sybirze i w więzieniach pomarli. Wielkimi dyplomatami szczególnie byli podchorążowie w tej nocy, kiedy akt belwederki wystrzałami Europy ogłosili; niepospolite głowy ministerjalne mieli powstańca Litwy, Wołynia i Ukrainy; dobrymi Polakami nazywamy braci naszych, którzy wyszli do

Polski walczyć i tych, którzy udali się do Szwajcarii » Tych obecnie — jak nazywają? — « tromtadratami » — « szowinistami » — « tandeciarzami patryjotycznymi » — « patryjotnikami »; szykują przeciwko nim « komendy pożarne » zapatrzone w « szlachetną denuncjację »; nastawiają na nich bałamuctwa « nowych er », « polityki przyszłości », « pochodu do króla »; nieują dzieje, wyszukując w nich dowody przeciwko niepodległości Polski; rewidują pisma Mickiewicza, wytrzasając z takowych myśli, wyrazy nawet pojedyncze, celem budowania z nich drogi pojednania Polski z Moskwą. Co do tego ostatniego, dajemy w niniejszym *W. P. Słowa* numerze głos Mickiewiczowi samemu — niech on za siebie odpowiada. Nam chodzi jeno o wytłumaczenie się, dla czegośmy nie zaoponowali, gdy się ponownie kwestja sprowadzenia do Krakowa zwłok wieszczą na stół wytoczyła.

Nie zaoponowaliśmy dla tego, że się w Polsce rozwieliły prądy antypatryjotyczne.

Bronić się przeciwko nim musimy, — bronić się przeciwko zaborcom i, niestety, przeciwko swoim, — bronić się, korzystając ze wszystkich nadarzających się okoliczności i sposobów.

Do sposobów, które we względzie tym najskuteczniejszymi są, należą manifestacje patryjotyczne. Pokazało się to na jubileuszu Kraszewskiego, który nam, wśród snu przy denerwujących kolysankach, w jaki zapadło było społeczeństwo polskie, posłużył do narodowego ocknienia się i obliczenia. Od momentu onego datuje jakie takie rozbudzenie ducha, morfinizowanego przez tych, co za zbrodniarzy i tandeciarzy podają takich, którzy walczą, « czy to podkopując zasady rządów najczłowieczszych, czy to rozszerzając zasady wolności, czy spiskami, czy zamachami na głowy despotów. » Liczymy na to, że manifestacja, ogniskująca się około zwłok człowieka, co wyrazi powyższe wyrzekł, dalszy w kierunku tym i na drodze tej postępy zaznaczy. Liczymy na to, że stanie się ona punktem wychodnym głębszego i szerszego rozwoju patryjotyzmu polskiego. Liczymy na to, że doprowadzi ona do czynnej naszej czci i naszych praw obrony. Liczymy na to i pomimo, że powody dla których oponowaliśmy dawniej w całej swojej pozostałej mocy — nie sprzeciwialiśmy się przeniesieniu do Krakowa zwłok Mickiewicza obecnie.

Te polskie — te patryjotyczne polsko-emigracyjne relikwie zalegną, obok również polsko-emigracyjnych relikwii Kościuszkowskich na Wawelu, jako świadectwo, jako podnieta i jako skazówka.

Formalne zarządzenie pogrzebu dostało się w ręce Wydziału Krajowego i spotkało z obstrzeleniami (1), znamionujące

mi ochotę obniżenia doniosłości manifestacji. Tuszymy sobie, że się na ochocie skończy. Mickiewicza nie zdola jedna z prowincyj Polski, ani na swój wyłącznie skonfiskować użytek, ani też — tem mniej — wsunąć w fakły sztandaru austriackiego. On nasz — wszystkich — Polski całej. Z trumny emigranta tego wypromienia się patryjotyzm, pobudzający do życia, ruchu i czynu.

WYJĄTEK ZE WSTĘPU DO

KSIĄG PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO

Duszą Narodu Polskiego jest pielgrzymstwo polskie.

A każdy Polak w Pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem, bo tułacz jest człowiek będący bez celu.

Ami wygnańcem, bo wygnańcem jest człowiek wygnany wyrokiem urzędu, a Polak nie wygnał urzadz jego.

Polak w pielgrzymstwie nie ma jeszcze imienia swego, ale będzie mu to imię potem nadane, jako wyznawcom Chrystusa imię ich potem nadane było.

A tymczasem Polak nazywa się Pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrowki do Ziemi Świętej. Ojczyznę wolnej, ślubował wędrować, aż póki ją znajdzie.

Oda do młodości

Bez sere, bez ducha — to szkieletów ludy.
Młodości, podaj mi skrzydła!
Niech nad matwym światem
W rajską dziedzinę uludy,
Kędy zapal tworzy cudu
I obleka nadzieję w złote malowidła.

Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradzone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie łepemi zakreśla oczy.

Młodości, ty nad poziomy
Wylatuj! a okiem słońca
Ludzkości całej ogromy
Przeniknij z końca do końca.

Patrz na dół, kędy wieczna mgła zaciemia
Obszar, gnusności zalany odmgłem :

To ziemia!..
Patrz, jak nad jej wody trupie
Wzbił się jakiś płaz w skorupie;
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali,
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali,
A w tem jak bańka prysnął o szmat głazu.
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby :
To samoluby!

Młodości! tobie nektar żywota
Nalenczas słodki, gdy z innymi w dziele;
Serca niebiańskie poi wesele,
Kiedy je razem nie powiąże złota.

Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkich wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szafem :
Razem, młodzi przyjaciele!
I ten szczęśliwy, kto wśród zawodu
Legł świetnym wiedzion zapalem :
Bo jeśli poległ on ciałem,
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem, młodzi przyjaciele!
Choć droga stroma i ślizka,
Gwałt i słabość bronią wchodu :
Gwałt niech się gwałtem odcisną,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze,
Ten młody — zdusi centaury,
Ten pieklu ofiarę wydrze,
Do nieba sięgnie po laury!..
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
Łam, czego rozum nie złamie!
Młodości! orla twych lotów potęga,
A jako piorun twe ramie!
Hej! ramie do ramieni!.. Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!
Dalej z posad, bryło świata!
Nowemi cię pchniemy tory,
Aż opleśnieją zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

A jako w krajach zamętu i nocy,
Skłoczonych żywiołów waśnia,
Jednem « stań się! » z bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrebie;
Szumią wichry, cieką głębie
A gwiazdy błękit rozjasnia :
Rownie i w krajach ludzkości noc głucha,
Żywioły chęci są jeszcze w wojnie;
Ale miłość ogniem zionie :
Wydzie z zamętu świat ducha;
Młodość go poźnie na swoim łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spojnie.

Pryskają nieczule lody
I przesady światło emiające :
Witaj, jut zenko swobody!
Za tobą zbawienia słońce!

Do Grecji

Wyjątek z « Giaura » (tłumaczenie z *Byrona*).

Ojczyzno mężów nieśmiertelnej chwały!
Kaźda dolina, każdy wierzch twej skały,
Jakże pamiętne! — bo każde z nich było
Kolebką swobod, lub sławy mogiłą.
Arko potęgi! — dziś czyliż tak mało,
Czyż tylko tyle po tobie zostało?..
Wstań niewolniku polny, wstań na chwilę,
Powiedz : ten wawoz, czy nie Termopile?
Ty z duchów orlich wyrodzony płazie,
Na Leonida gnieźdzący się głazie,
Przypomnij, nazwij tych opok wyżyny,
Zatokę wyspy — wyspy : Salaminy!
Powstań! Twe dawno zapomniane boje
Odnów i przywłaszcz — to dziedzictwo twoje!
Z popiołów przodków może wróg rozdmucha
Iskrę, zarodek ich wielkiego ducha.
A kto z was w boju żywota dokona,
Wliczy swe imię pomiędzy imiona,
Na których wzmiankę pochlebstwem pijani
Zwykli się trzeźwić, zwykli drzeć tyrani.
Kto z was ojczyznę z więzów nie wybawi,
Zginie, — lecz synom swym tyle zostawi
Sławy, nadziei, że staną się zdolni
Rozerwać jarzmo i umierać wolni.

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna ;
Sto razy wrogów zachwiana potęgą
Skończy zwycięstwem... Grecja jest księga,
W której wiekami stoi wypisano :
Że klęska wolnych jest świata wygraną.
Królowie, sławę kupując u cieszli,
Gdzieś bezimienne piramidy wzniesli;
Wolni nie dbają, chociaż czasu fala
Wszystkie grobowce i pomniki zwała;
Większe pomniki zostały nad niemi :
Zostały góry ich ojczystej ziemi.
Tam muza oczom przechodniów ukaże
Groby swobodnych — wolności ołtarze.

Długoby mówić, przechodzić okropnie
Wszystkie od chwały do niewoli stopnie;
Dostyc jest wiedzieć, że nikt nie zagrzebie
Ducha swobody — chyba on sam siebie!
Bo własne tylko upodlenie ducha
Ugina wolnych szyję do łańcucha.

Pomnik Piotra Wielkiego

Z wieczora, na dżdżu stali dwaj młodzieńce
Pod jednym płacem, wzięwszy się za ręce :
Jeden, ów pielgrzym, przybyłec z zachodu,
Nieznaną carskiej ofiara przemocy;

(1) Odezwy Wydziału zwracają się wyłącznie do poddanych austriackich; ograniczono mówców; zabroniono młodzieży uniwersyteckiej zwołać kongres młodzieży słowiańskiej, etc.

Drugi był wieszczem ruskiego narodu,
Sławny pieśniami na całej północy.
Znali się z sobą nie długo, lecz wiele.
I od dni kilku już są przyjaciela.
Ich dusze, wyższe nad ziemskie przeszkody,
Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
Choć je na wieki rozerwał nurt wody,
Ledwie szum słyszą swej nieprzyjaciółki,
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki.
Piełgrzym coś dumal nad Piotra kolosem,
A wieszcz rossyjski tak rzekł cichym głosem :

Pierwszemu z carów, co te sprawił cuda,
Druga carowa pamiętnik stawiła.
Już car odłany w kształcie wielkoluda
Siał na brązowym grzbiecie bucafała
I miejsca szukał, gdzieby wjechał konno;
Lecz car na własnej ziemi stać nie może,
W ojczyźnie jemu nie dosyć przestronno :
Po grunt dla niego posłano za morze.
Posłano wyrwać z fińskich nadbrzeży
Wzgórek granitu; ten na pani słowo
Płynie przez morze i po lądzie bieży
I w mieście pada nawznak przed carową.
Już wzgórek gotów. Leci car miedziany,
Car knutowładny, w todzie Rzymianina;
Wskakuje rumak na granitu ściany,
Staje na brzegu i w górę się spina.

Nie w tej postawie świeci w starym Rzymie
Kochanek ludów, ów Marek Aureli,
Który tem najprzód rozślawił swe imię,
Że wyznał szpiegów i donosicieli.
Akiedy zdzierców domowych poskromił,
Gdy nad brzegami Renu i Paktolu
Hordy najeźdźców barbarzyńskich zgromił,
Do spokojnego wraca kapitolu.
Piękne, szlachetne, łagodne ma czoło,
Na czole błyszczy myśl o szczęściu państwa;
Rękę poważnie wznosił, jak gdyby w koło
Miał błogosławić tłum swego poddaństwa.
A drugą rękę opuścił na wodze,
Rumaka swego zapędy ukraca.
Zgadniesz, że mnogi lud tam stał na drodze
I krzyczał : cesarz, ojciec nasz powraca!
Cesarz chciał znowa jechać między tłumy
Wszystkich ojcowiskiem udarować okiem.
Koni wzdyma grzywę, żarem z oczu świeci.
Lecz zna, że wiezie najmilszego z gości,
Że wiezie ojca milionom dzieci
I sam hamuje ogień swej żywości.
Dzieci przyjsz blisko, ojca witac mogą;
Koni równym krokiem równą stają drogą :
Zgadniesz, że dojdzie do nieśmiertelności.

Car Piotr wypuścił rumakowi wodze,
Widać, że pędził tratując po drodze;
Od razu skoczył aż na sam brzeg skały.
Już koń szalony wznosił w górę kopyta,
Car go nie trzyma, koń wędziłem zgrzyta :
Zgadniesz, że spadnie i prysnie w kawały...
On wiecznie stoi, skacze, — lecz nie spada.
Tak spadająca z granitów kaskada,
Gdy ją mróz zetnie, nad przepaścią zwiśnie.
Lecz niechno słońce swobody zabłyśnie
I wiatr zachodni ogrzeje te państwa —
I cóż się stanie z kaskadą tyraństwa?..

Do przyjaciół Moskali

Wy, czy mnie wspominiacie?... Ja ilekroć marzę
O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach,
I o was myślę; wasze cudzoziemskie twarze [niach,
Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach.

Gdzież wy teraz? — Szlachetna szyja Rylejewa,
Którą jak bratnią ścisnął, carskimi wyroki
Wisi do hańbiącego przywiązana drzewa : —
Biada ludom, co swoje mordują proroki!

Ta ręka którą do mnie Bestużew wyciągnął,
— Wieszcz i żołnierz — ta ręka, od pióra i broni
Oderwana, i car ją do taczki zaprzęgnął,
Dziś w minach ryje skuta obok polskiej dłoni.

Innych może dotknęła sroższa niebios kara : —
Może kto z was urzędem, orderem zhańbiony,
Duszę wolną na wieki sprzedał w łaskę cara
I dziś na progach jego wybija pokłony.

Może płatnym językiem tryumf jego sławi
I cieszy się ze swoich przyjaciół męczeństwa;
Może w ojczyźnie mojej moja krew się krwawi
I przed carem jak z zasług chlubi się z przekleństwa.

Jeśli do was z daleka, od wolnych narodów,
Aż na północ zalecą te pieśni żalodne,
I odezwą się z góry, nad krainą ludów :
Niech wam zwiastują wolność, jak żorawie wiosnę!

Poznacie mnie po głosie... Pókim był w okuciach,
Pelzając milczkiem, jak wąż, ludziłem despotę;
Lecz wam odkryłem tajnie zamknięte w uczuciach,
I dla was miałem zawsze gołębia prostotę.

Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny.
Żrąca jest i paląca mojej goryczy mowa,
Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny :
Niech żre i pali nie was, lecz wasze okowy!

Kto z was podniesie skargę — dla mnie jego skarga
Będzie jak psa szczekanie, który tak się włoży
Do cierpliwie i długo noszonej obroży,
Ze wkońcu gotów kąsać rękę, co ją targa.

Wyjątek z Dziadów

(IIItej części.)

Czytałem ja o wojnach. W dawnych dzikich czasach,
Piszą, że tak okropne wojny prowadzono,
Że nieprzyjaciół drzewom nie przepuszczal w lasach,
I że z drzewami na pniu zasiewy palono.
Ale car mędrszy, srożej, głębiej Polskę krwawi :
On nawet ziarna zboża zabiera i dławi.

Wyjątek z Pana Tadeusza

(Rada polityczna na dziś przydatna.)

Mospanie, rzekł Bernardyn, babska rzecz narzekać,
A żydowska rzecz, ręce założywszy czekać
Nim kto w karezmie zajędzie i do drzwi zapuka.
Z Napoleonem pobić Moskalów nie sztuka.
Jużci on szwabom skórę trzy razy wymłócił,
— Hiszpanactwo śmiało, Anglików wyrzucił
Het za morze; Moskałom zapewne wygodzi;
Ale co stąd wyniknie — wie asan dobrodziej?
Oto szlachta litewska wtenczas na koń wsiedzie
I szable weźmie, kiedy bić się z kim nie będzie.
Napoleon sam wszystkich pobiwszy, nareszcie
Powie : obejdę się ja bez was — kto jesteście?
Więc nie dość gościa czekać, nie dość i zaprosić,
Trzeba czeladkę zebrać i stoły pownosić,
A przed ucztą potrzeba dom oczyścić z śmieci,
Oczyścić dom, powtarzam — oczyścić dom, dzieci!

Wyjątek z Pana Tadeusza

Koncert Jankiela.

Jaukiel z przymrużonemi na poly oczyma
Milczy i nieruchome drażki w palcach trzyma.

Spuścił je. Zrazu bijąc taktem tryumfalnym,
Potem gęściej siekł struny, jak deszczem nawalnym.
Dziwią się wszyscy. Lecz to była tylko próba,
Bo wnet przerwał i w górę podniósł drażki oba.

Znow gra. Już drgają drażki tak lekkimi ruchy,
Jak gdyby zadzwoniło w struny skrzydło muchy,
Wydając ciche, ledwie słyszalne brzęczenia.
Mistrz zawsze patrzył w niebo, czekając natchnienia.
Spojrzał z góry, instrument dumnym okiem zmierzył,
Wzniósł ręce, spuścił razem, w dwa drażki uderzył.
Zdumieli się słuchacze.

Razem ze strun wela

Buchnął dźwięk, jakby cała jańczarska kapela
Ozwała się z dzwonekami, z zelami, z bebenki :
Brzmi Polonez Trzeciego Maja!.. Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słuch poją;
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie dostoją;
Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się
W owe lata szesześliwe, gdy senat i posły [uniósł,
Po dniu Trzeciego Maja, w ratuszowej sali
Zgodzonego z narodem króla fetowali :
Gdy przy tańcu śpiewano : « Wiwat król kochany!
Wiwat sejm! wiwat naród! wiwat wszystkie stany! »
Mistrz coraz takty nagli i tony natęży,
A w tem puścił fałszywy akord, jak syk węża,

Jak zgrzyt żelaza po szkłe — przejął wszystkich dre-
(szczem

I wesołość pomieszał przecuciem złowieszczem.
Zasmuceni, strwożeni, słuchacze zwątpili.
Czy instrument niestrojny? czy się muzyk myli?
Nie zmylił się mistrz taki! On umyślnie trąca
Wciąż tą zdradziecką struną, melodyę zmacza,
Coraz głośniejsz targając akord rozdąsany,
Przeciwko zgodzie tonów skonfederowany;
Aż klucznik pojał mistrza, zakrył ręką lica
I krzyknął : « Znam! znam głos ten! to jest Targo-
I wnet pękła ze świstem struna złowróżąca. (wicał»

Muzyk bieży do prymów, urywa takt, zmacza;
Porzuca prymy, bieży z drażkami do basów;
Słychać tysiące coraz głośniejszych hałasów :
Takt marszu, wojna, atak, szturm; słychać wystrzały,
Jęk dzieci, płacze matek... Tak mistrz doskonały
Wydął okropność szturm, że wieśniaczki drżały,
Przypominając sobie ze łzami hołceci
Rzecz Pragi, którą znały z pieśni i powieści,
Rade że mistrz nakoniec strunami wszystkimi
Zagrzmiał i głosy zdusił, jakby wbił do ziemi.

Ledwie słuchacze mieli czas wyjść z zadziwienia,
Znowu muzyka inna, znow, zrazu brzęczenia
Lekkie i ciche, kilka cienkich strunek jęczy,
Jak kilka much, gdy z siatki wyrwą się pajęczej.
Lecz strun coraz przybywa. Już rozpierzchle tony
Łączą się i akordów wiążą legiony,
I już w takt postępują zgodzonymi dźwięki
Tworząc nutę żalonną tej sławnej piosenki :
« O żołnierzu, tułacz, który borem, lasem
Idzie, z biedy i z głodu przymierając czasem,
Nakoniec pada u nóg konika wiernego,
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego. »
Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła!
Poznali ją żołnierze; wiara się skupiła
Wkoło mistrza; słuchają, wspominają sobie
Ów czas okropny, kiedy na Ojczyźnie grobie
Zanucili tę piosenkę i poszli w kraj świata;
Przywodzą na myśl długie swej wędrówki lata
Po łąkach, morzach, piaskach gorących i mrozie,
Po środku obcych ludów, gdzie często w obozie
Cieszył ich i rozrzewiał ten śpiew narodowy.
Tak rozmyślając, smutnie pochylili głowy.

Ale je wnet podnieśli. Bo mistrz tony wznosi,
Natęży, takty zmienia — coś innego głosi.
I znowu spojrzal z góry, okiem struny zmierzył,
Złączył ręce, oburącz w dwa drażki uderzył.
Uderzenie tak sztuczne, tak było potężne,
Że struny zadzwoniły, jak trąby mosiężne,
I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła,
Marsz tryumfalny : *Jeszcze Polska nie zginęła —
Marsz Dąbrowski do Polski!* — I wszyscy klasnęli,
I wszyscy « Marsz Dąbrowski! » chórem okrzyknęli.
Muzyk, jakby sam swojej dziwił się piosence,
Upuścił drażki z palców, podniósł w górę ręce.
Czapka lisia spadła mu z głowy na ramiona,
Powiewała poważnie broda podniesiona,
Na jagodach miał kręgi dziwnego rumieńca,
We wzroku, ducha pełnym, błyszczał żar młodzieńca;
A gdy na Dąbrowskiego starzec oczy zwrócił,
Zakrył rękami, z pod rąk łez potok się rzucił.
« Jenerale — rzekł — ciebie długo Litwa nasza
Czekała, jak my Żydzi Messyasa;
Ciebie prorokowali dawno między ludem
Śpiewaki; ciebie niebo obwieściło cudem.
Żyj i wojuj, o, ty nasz! ».. Mówiąc ciągle szlochając :
Żyd poczciwy Ojczyznę jako Polak kochał.
Dąbrowski mu podawał rękę i dziękował;
On, czapkę zdjawszy, wodzą rękę ucałował.

Litanja pielgrzyska

Kyrje eleyson, Chryste eleyson.
Boże Ojcie, któryś wywiódł lud twój z niewoli
egipskiej — wróć nas do Ojczyzny naszej.
Synu Zbawicielu, któryś umęczony i ukrzyżo-
wany zmartwychwstał i królujesz w chwale —
zbudź z martwych Ojczyznę naszą.
Matko Boska, którą ojcowie nasi nazwali Królo-
wą Polski — zbaw Polskę i Litwę.
Święty Stanisławie, opiekunie Polski — módl
się za nami.
Święty Kazimierzu, opiekunie Litwy — módl się
za nami.
Święty Józefacie, opiekunie Rusi — módl się
za nami.

Wszyscy święci, opiekunowie Rzeczypospolitej naszej — módlcie się za nami.

Od niewoli moskiewskiej, austriackiej i pruskiej — wybaw nas Panie.

Przez męczeństwo dwudziestu tysięcy rycerzy Barskich, poległych za wiarę i wolność — wybaw nas Panie.

Przez męczeństwo dwudziestu tysięcy obywateli Pragi, wyrzniętych za wiarę i wolność — wybaw nas Panie.

Przez męczeństwo młodzieńców Litwy zabitych kijami, zmarłych w kopalniach i na wygnaniu — wybaw nas Panie.

Przez męczeństwo żołnierzy, zamordowanych w Fischau przez Prusaków — wybaw nas Panie.

Przez męczeństwo żołnierzy, zakutych w Kronsztacie przez Moskali — wybaw nas Panie.

Przez łzy, rany i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców i pielgrzymów polskich — wybaw nas Panie.

O wojnę powszechną za wolność ludów — prosimy Cię Panie.

O broń i orły narodowe — prosimy Cię Panie.

O śmierć szczęśliwą na polu bitwy — prosimy Cię Panie.

O grób dla gości naszych w ziemi naszej — prosimy Cię Panie.

O niepodległość, wolność i całość Ojczyzny naszej — prosimy Cię Panie.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Amen.

KORRESPONDENCJA

«Wolnego Polskiego Słowa»

Lwów, 20 czerwca 1890.

Przygotowania do Mickiewiczowskiej uroczystości postępują rażym krokiem; bierze w nich udział cała Ojczyzna jak długa i s. b. — z ust wszystkich czy uczonych czy prostaczków, młodych czy starych jedno dziś słyhać słowo: *Mickiewicz*. Niepodobniestwem jest, abym Wam bodaj pokrótce mógł podać obraz tych przygotowań — piszą o tem zresztą wiele dzienniki krajowe i zagraniczne, — wspomnę tylko, że do obchodów uroczystych gotuje się nietylko prastary gród Podwawelski, nietylko Lwów i Poznań — ale dzień ten uroczystości obchodzić będą wszystkie miasta, miasteczka i wsie nasze nabożeństwami żałobnymi w świątyniach wszystkich wyznań, odczytami, deklamacjami etc. W dniu 4 lipca popłyną łzy żalu i radości, bólu nadziei na ukochanej przez wieszczkę ojczystej Litwie i w Koronie.

O ile będzie młodzież dopuszczona do oddania ostatniej usługi swemu Mistrzowi — nie wiemy dziś. Według dotychczasowego programu do słowa nie ma być dopuszczoną; jeden jedyny reprezentant młodzieży akademickiej krakowskiej ma wchodzić w skład deputacji do Paryża. Czy to jest możliwe! — pisze lwowska *Trybuna*; czyżeśmy tak dalece zapędzili się w politykę tchórzostwa, abdykacji, obojętności, ażeby obawiać się głosu młodzieży na pogrzebie wieszczą? Czyż możliwe, ażeby u trumny tego, który był ideałem młodzieży wileńskiej, duszą Promienistych i Filaretów, wodzem całej młodzieży — jak długa i szeroka — reprezentanta młodzieży do słowa nie dopuszczono?

Młodzież akademicka zaprosiła na tę uroczystość tych, których Adam po Polakach, Litwinach i Rusinach najwięcej kochał, t. j. Czechów, Słoweńców, Słowaków, Chorwatów, Serbów i Bulgarów i postanowiła urządzić wiec słowiański. Jakoż przychylny nam rząd wiedeński stanowczo się temu sprzeciwił — a półurzędowe organy mu

przyklasnęły. Od tego czasu rząd rossyjski pozwolił pismom warszawskim czynienia krótkich notatek o pogrzebie Mickiewicza.

Nieroztropnie postąpili sobie trzej Rusini t. j. *Wachnianin*, *Romańczuk* i *Belej*, zaproszeni przez lwowski komitet miejski do grona swego; zaproszenia bowiem nie przyjęli oświadczając, że jakkolwiek cczą wielki geniusz w Mickiewiczu, nie mogą się amalgamować z Polakami w urządzaniu obchodów, mających cechę wybitnie narodową polską. A czyż Polacy nie brali udziału w obchodach Szewczenki w samym nawet Krakowie? Teatr ruski, bawiący w zachodniej (polskiej) Galicji tłumnie odwiedza polską publiczność. Na głodem dotkniętych składali Polacy datki do jednej kasy dla Polaków i Rusinów, ci ostatni utworzyli odrębny ruski komitet. Nie mogą się więc Rusini uskarżać, że nie staramy się o zgodę z nimi. Żalą się Rusini, że mają zaledwie 16 postów w sejmie, — a czyż my ich mamy o wiele więcej? Wszakże ci posłowie Polacy, którzy za wpływem rządu bywają wybierani: partja krakowska i podolska, szkoda zarówno Polakom narodowcom jak i narodowcom Rusinom. Rozumieją to dobrze szczerzy Rusini i ci protestują przeciw nierozsądnemu krokowi owej trójki. Są tacy, którzy sądzą, że ów rozdział między Polakami a Rusinami nie da się nigdy załagodzić. Tak źle nie jest; nieco więcej wyrozumienia obustronnego, dobrych chęci, a niezgoda stworzona i podsycana przez tych, których hasłem jest: *divide et impera*, zniknie jak pomroka nocna. Polacy, dążący do odzyskania wolności i swobody, nie mogą pragnąć pozbawienia jej bratniego narodu ruskiego. Wolnymi choemy być i drugich pragniemy uwolnić. Wszak nieśmiertelny wieszcz nasz Adam nawet do tych, od których najcięższych może doznałiśmy giosów, przemawia:

«Jeśli do was z daleka od wolnych narodów,
Aż na Północ zależe te pieśni żalose,
I odezwią się z góry nad krainą lodów,
Niech wam zwiastują wolność, jak żurawie wiosnę!»

Z początkiem czerwca zebrały się w Peszcie wspólne delegacje. Przebieg tychże znany jest całemu światu; do kieszeń naszych sięgną znów po miliony na armję, proch, warownie i to wszystko dla spotęgowania «najprzyjaźniejszych stosunków z wszystkimi mocarstwami» (!). W skład delegacji austriackiej wchodzi też kilku Polaków. Zantować tu wypada, jako charakterystyczne, co powiedział delegat *Chrzanowski* w rozmowie z cesarzem Franciszkiem-Józefem: «Polacy, najjaśniejszy panie, są zawsze i wszędzie gotowi zezwalać na takie środki, które są nieodzowne dla monarchji; wiedzą bowiem, iż losy narodu polskiego są jak najściślej połączone z monarchją Habsburską.» Podobnego zdania są stańczycy wielkopolscy, którzy w *Kurjerze Poznańskim* radzą głosować za rządowem przedłożeniem woj-skowem dla podniesienia powagi dynastji Hohenzollernów.

Odwróćmy się od tych wstrętnych widowisk a przenieśmy myślą na piękny cieniściemi drzewami, gęsto zarośnięty cmentarz stanisławowski, gdzie w towarzystwie żołnierza poety Maur. Gosławskiego, Ks. Pogłódowskiego, Kawki i Łękawskiego spoczywają święte popioły nieodżałowanego *Agatona Gillera*. Wierni ideom s. p. *Agatona* ziomkowie jego wnieśli mu pomnik, który poświęcono i odsłonięto 15 b. m.; z jednej strony znajduje się medaljon Gillera a poniżej niewiasta oparta o tarczę z godłami: Polski, Litwy i Rusi. Na tablicy marmurowej widnieje następujący napis:

«Przechodniu! Obyś w Polskę jak ten zmarły wierzył,
Idź i czyn — dobry przykład serce Twe ośmieli.
A jeżeli w Ojczyznę zwątpiłeś do końca,
Odejdź — i cieniem swoim nie zaslaniaj słońca!»

W przeniesieniu zwłok do nowego grobu wzięło udział około 2,000 osób, mimo nieustannej ulewy i braku wszelkich zapraszań, plakatów. Koło pierwotnego grobu ustawiono prowizoryczny ołtarz i trybunę dla mówców. Ze Lwowa przybyła młodzież akademicka z wieńcami, reprezentując Czytelnię akademicką, politechnikę i towarzystwo gimnastyczne «Sokół». Były też wieńce od żołnierzy r. 1863; od redakcji *Gazety Narodowej*, której s. p. *Agaton* był długoletnim współpracownikiem. Trumnę, przystrojoną w girlandy kwiatowe przez dziewczęta mieszczańskie, nieśli obywatele i młodzież. Przemawiał poeta *Platon Kostecki*, *Ernest Adam*, prezes Czytelni akademickiej, imieniem młodzieży; mowa marszałka *Brykczyńskiego* do głębi rozrzewniła słuchaczy; pierwszy prezes komitetu pomnikowego przemówił bardzo serdecznie i porównał Gillera z *Dantem*, «który jak ten ostatni, za życia przeszedł przez piekło cytadeli i Sybiru!» *Burmistrz* miasta dr. *Szydłowski* przyrzekł, iż gmina zciąga i opieką swą otoczy pomnik.

Znany powszechnie półurzędowy organ rossyjski *Czerwonaja Rus*, wychodzący we Lwowie, pracuje starannie nad sianiem niezgody pomiędzy Rusinami a Polakami i oczernia ustawicznie tych ostatnich. *Czerw. Rus* domaga się podziału Galicji na dwie odrębne prowincje i radzi wysłać do cesarza deputację z prośbą o ów podział; w prośbie tej pragną zaznaczyć, że *Russy* byli zawsze w najkrytyczniejszej nawet chwili wiernie i ślepo oddani monarchji i dynastji a na sejmie wiedeńskim głosowali jak najzgodniej wedle wskazówek *Stadiona*. Należyta odprawę znaleźli ci knutofilie w broszurze «Gdzie Rus ma szukać zbawienia?» Autor wątpi, czyby Rusini mogli skorzystać co z podziału Galicji; radzi Rusinom trzymać się wiary i narodowości a przedewszystkiem poleca wyszukanie *modus vivendi* z Polakami.

Włościanie nasi składają coraz to liczniejsze dowody swej żywotności i biorą udział w życiu publicznem. Na Śląsku panuje teraz wielki ruch wyborczy: kandyduje tam dwóch włościan polaków i ks. *Swięży*. Po pogrzebie Mickiewicza ma się odbyć w Krakowie wielki wiec włościański, na którym mają być powzięte uchwały co do akcji przedwyborczej włościan z okazji nastąpić mających wyborów do rady państwa w Wiedniu.

W Wydziale Krajowym obraduje obecnie ankieta nad konwersją długu indemnizacyjnego oraz nad zjednoczeniem obecnych długów krajowych. Najwybitniejsi członkowie ankiety jak *Romanowicz*, dr. *Marchwicki* i dr. *Zgórski* stawiali ważne projekty; ankieta powzięła uchwałę, ułożoną przez dra *Zgórskiego*, która oświadcza, że bez ułożenia planu finansowego i uregulowania krajowych stosunków kredytowych, kraj zabrnąć musi w zupełny nieład finansowy. Wobec tego wypadałoby przedsięwziąć operację finansową do wysokości około 40 milj. złr. Projekt dra *Zgórskiego* dąży do unifikacji długów obecnych, oraz w ciągu dalszych lat do zaciągnięcia się mających — z wykluczeniem konwersji indemnizacyjnej; projekt dra *M.* dąży znów do całkowitej konwersji długu indemnizacyjnego, przy przyspieszonej spłacie obecnych długów krajowych bez unifikowania tychże. Decyzja w tej tak ważnej dla kraju sprawie

zapadnie za miesiąc na ankiecie, w skład której wejdą przeważnie posłowie sejmowi.

Po wielu latach milczenia ozwał się twórca chorali: *Z dymem pożarów* (zabronionego obecnie u nas) i uzupelniał Skargi Jeremiego częścią drugą, składającą się z 20 u «wywzków w różnych chwilach i czasach po r. 1863 pisanych. » Dziełko wyszło wraz z częścią Iszą, nakładem ruchliwego Towarzystwa im. Staszka; przed kilku dniami napisał Ujejski z okazji złożenia zwłok Mickiewicza w mauzoleum krakowskim przesłiczny wiersz p. t. *On wraca!* Nie tu miejsce kreślenia oceny tych nowych utworów, pragnę tylko zwrócić uwagę na ich szczytną tendencję, na ten żar miłości ziemi ojczystej a nienawiści wroga. Do najpiękniejszych należy Skarga XIII, w której natchniony poeta skarży się, iż ten nasz białopióry ptak czystości i chwaly przeszły jest, prócz trzech mieczy tyranów, czterema mieczami własnych dzieci, są nimi: Pycha, Prywata, Lenistwo i Obczyzna. W innym wierszu wzywa nas, byśmy « przed wrogiem z narodową nie kryli się kokardą. » W jednej z ostatnich skarg, która odnosi się przeważnie do stańczyków, Ujejski, mając zapewne na myśli słowa ś. p. Adama Potockiego, wypowiedziane do cesarza Franciszka-Józefa: « Przy tobie, najjaśniejszy panie, stoimy, stać chcemy i będziemy », które to słowa stały się później jedynym z pierwszych artykułów wiary partji rządzącej. — wola;

O Ojczyzno! Choćbym został z Polaków sam jeden,
Głosić ciebie nie przestanę samotny i biedny;
A jeżeli nas zostanie « Ostatnich dziesięciu »,
My *Czwartaki*, my wytrwamy i w tem pieklowięciu!
Bo my wierzym, że te chwile, to jak brudne dymy,
Przejdą, znikną — a i z grobów jeszcze wykrzykniemy:
Przy Tobie Polsko stoimy,
I przy Tobie stać będziemy
Ad mundi finem!

KONRAD.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Mieliśmy rację, odzywając się w Przeglądzie poprzednim bez pochwały o ujęciu steru w uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa przez Wydział Krajowy. Dzięki ujęciu temu wezwani do wzięcia udziału posłowie Rusini odmówili. Komitet obywatelski wystosowałby był wezwanie nie do C. K. poddanych wyłącznie, ale do Polaków i Słowian wszystkich, do polskich i zagranicznych stowarzyszeń i korporacji i — Rusini by się byli prosili. Oficjalny akcent dał im sposobność pozwolenia sobie na satysfakcję odmowy. Swoją drogą postępek ten nie należy do mądrych: pomiędzy nimi gdyby się znajdował jaki Maciek-Rózczecka, powiedziałby im niezawodnie tę w jednym wyrazie zawartą moralną naukę, jaką ów Maciek wygłosił wybierającym się na zajazd Dobrzyńskim. Rusini chorują na głęboką dyplomację — sami na tem wychodzą najgorzej. Nie najmądrzej też wygląda dyplomacja tych dziennikarzy polskich, co proszą, ażeby nikt w sprowadzeniu zwłok Mickiewicza czego złego, broń Boże, nie podejrzewał i — kogoś (kogo?) z góry przeproszą (za co?). Wstyd ogarnia,

czytając podobne w polskim języku wywody. Pfe!... pfe!... Na publicystów tych przydałby się także Maciek-Rózczecka z nauką moralną. Czem jest dla nas pogrzeb Mickiewicza najjaśniej tłumaczą Moskale, zakazując dziennikom warszawskim o szcz. gołach obchodu wiadomości podawać. Zakaz ten jest dla Moskwy wymowną w obec Słowian rekomendacją. Spodziewamy się jednak, że mimo oficjalne sterownictwo, odmowę Rusinów i zakaz moskiewski, patriotyzm polski zmanifestuje się poważnie i wyraźnie dnia 4 lipca, do którego, przez wzgląd na księcia biskupa, wyjeżdżającego do Wiednia po kapelusze kardynalski, odłożono ceremonję pogrzebu. Czy o odłożeniu tem zawiadomiono włościan, wybierających się na termin wcześniejszy? Czy pomyślano o tem, że niezawiadomienie, ich na mitręgę czasu a niesione przez nich wianki na zwiednienie narazi? Dowiemy się o tem później. Wianki chłopskie na pogrzebie Mickiewicza wydają się nam ważniejszymi, aniżeli paliusz kardynalski.

W Czechach ugodą czesko-niemiecką, o której dojsciu do skutku zapewniano ze strony rządowej, zakwestjonowaną została na nowo. Smutne to, ale nie dziwne. Stosunki międzynarodowości, jakie się w łonie ludności czeskich urobiły, są następstwem tej polityki « niedrażnienia », do której ochota poczyna się okazywać u nas. Chwycili się jej Czesi po pogromie pod Białą Górą, rządowi się wysługiwali i nieczuli się. Ci, co obecnie z napaścią się na narodowość czeską miotają, są po największej części potomkami dawnych czeskich stańczyków i telimeńczyków. Stąd nauka dla nas. Zdrowy rozum radzi wystrzegać się drogi, o której wiemy, że w bagno prowadzi. Czesi bez porównania na drażnienie Niemców wyszli by byli lepiej — nie mieliby dziś do czynienia z Deutsch-Böhmami, utrzymującymi słusznie, że są synami kraju i mają prawo ciężać ku wielkiej ojczyźnie niemieckiej. Na wstręt tej ojczyźnie szukają Czesi wielkiej ojczyzny słowiańskiej i, znajdując na jej miejscu Moskwę, chronią się z deszczu pod rynną. O! wielka to dla nas nauka.

W reichsracie niemieckim, jako też we wspólnych austro-węgierskich delegacjach, równocześnie prawie ministrowie wojny wnieśli żądania kredytów na pomnożenie siły zbrojnej i doskonałenie broni palnej. Sprawilo to zarówno w Niemczech, jak w Austro-Węgrzech wrażenie i niepokój. Kiedy to się skończy? Na wydatki wojskowe podwoić potrzeba podatki a szruba podatkowa nie jest szrubą bez końca. Niemcy zabrnęły w długi; w Austrii strona finansowa jest stroną bardzo słabą, której łatania budżetowe nie starczą na długo. Z punktu widzenia berlińskiego i wiedeńskiego jutro ekonomiczne krajów, mających zaszczyt podlegać zaprzyjaźnionym ze sobą cesarzom, przedstawią się bardzo smutno. Będzie z czego strzelać, ale nie będzie co jesé. Sterownicy polityczni

niemiecki i austriacki zaręczali jaknajuroczyściej za ogólne ze strony gabinetów pożądanie pokoju; za pokój jednak nie ręczyli, wyznając, że nie brak na powodach, mogących takowy każdej chwili naruszyć.

Nie zdaje się atoli, ażeby powód przyszł miał ze strony Serbji, która, jęcząca intrygami moskiewskimi, nastawiała się, odgrzała, Austrię straszyla i scichła nagle w obec środków repressyjnych, zastosowanych przez ministerstwo węgierskie do trzody chlewnej, stanowiącej jeden z ważniejszych dochodów przemysłu serbskiego. Serbja, znajdując się, dzięki geograficznemu położeniu swemu, w ekonomicznej od sąsiadki swojej zależności, nie może pozwałać sobie. Przyjaźń moskiewska na złe jej tym razem wyszła. Regiencja stara się na drodze dyplomatycznej wyjednać dla nierogaczyny swobodę przebywania Dunaju i Sawy. Spodziewać się należy, że starania te pomyślny uwieńczy skutek i pobratymce nasi z większą jak dotąd ostrożnością będą dawali posłuch podszepotom gabinetu petersburskiego.

Rząd rosyjski zarządza na rok bieżący na wielką skalę demonstrację wojenną pod postacią ćwiczeń, do których powołanemi być mają wojska czynne, rezerwy i pospolite ruszenie. Charakterystycznym jest we względzie tym cyrkularz pana Hurki, brzmiący jak następuje: « J. O. generał-gubernator warszawski w skutek odezwu p. ministra spraw wewnętrznych, opartej na porozumieniu się z p. ministrem wojny, zawiadamia cyrkularzem, iż w gubernjach Królestwa Polskiego nie będzie w tym roku ćwiczeń zbiorowych rekrutów pierwszej kategorii pospolitego ruszenia, ponieważ w gubernjach tych formowanie oddziałów pospolitego ruszenia nie jest projektowanem. » Świadczy to, że Moskalie nie dowierzają chłopu polskiemu, którego przywiązaniem do tronu tak się chwala. W ogóle, nie dowierzają oni ludności polskiej, równocześnie bowiem z zawiadomieniem powyższem czytamy w dziennikach, że « Nr. 51 *Sobranja zakonów* (Zbioru praw) zawiera rozkaz wzmocnienia składu policji warszawskiej » — na koszt miasta. Wzmaga się przytem srożenie się rządowe przeciwko żydom. Komissja żydowska, znajdująca się pod prezydencją hr. Pahtena, proponuje środki, ograniczające żydów na polach zarobkowania we wszystkich prawie gałęziach pracy wyzwolonej i przemysłu lekkiego. Ograniczenia tyczą się nie tylko szynkarstwa, ale advokatury, medycyny, służby publicznej, posiadania majątków ziemskich, mieszkania w pobliżu granic i t. p. W obec tego antysemityzm polski broni nie składa pomimo, że sam znajduje się pod naciskiem polonofobii w moskiewskim i w pruskim zaborze. W tym ostatnim wypędzania Polaków i kolonizacyjna akcja kwitną, jak za bismarkowskich czasów, a na Śląsku księża, na rozkaz biskupa Koppa, wmawiają w parafian

swoich polskiego pochodzenia, że są Niemcami, mówiącymi po polsku.

W Poznańskim niepokoją się, kto po śmierci ks. Dindera arcybiskupem zostanie. Prawo chce, ażeby kapituła trzech przedstawiała kandydatów, z których rząd jednego wybiera a papież potwierdza. Prawa jednak istnieją nie dla Polaków. Nominacja ks. Dindera nastąpiła wbrew prawu.

Z zakresu polityki zagranicznej, jeżeli nie bardzo ważnym, to bardzo ciekawym jest fakt facjendy, dokonanej pomiędzy Anglią a Niemcami. Anglija wyspę Helgoland prześceniła Niemcom za sułtanat Vitu i protektorat nad Zanzibarem. Zysk wyraźny znajduje się po stronie Anglii a ciekawość tkwi w tem, że Helgolandczyccy, których nie ma więcej, jak 2,000 głów, zgola nie byli zapytywani, czy życzą sobie panowania niemieckiego. Komplanacja ta atoli, zależąc od parlamentu, może nie tylko do skutku nie przyjść, ale przytem lorda Salisbury narażać na utratę władzy. Opozycja nie omieszka układu tego wyzyskać i wykazać całą przy końcu XIX stulecia niestosowność handlowania ludźmi, jak byłem. Zobaczymy, jak się ta kwestja ciekawa, nacechowana z jednej strony autorytetyzmem średniowiecznym, z drugiej merkantylizmem, rozstrzygnie ostatecznie.

ROZMARTOSCI

== *Ofiara artysty.* — Pod tytułem tym czytamy w dziennikach krajowych: «Prezydent miasta Lwowa otrzymał od p. Paderewskiego z Paryża, jako dochód z koncertu, urządzonego na rzecz ludności w Galicji dotkniętej nieurodzajem, kwotę 6,065 franków. Za szczydry ten dar złożył prezydent, imieniem komitetu ratunkowego, szlachetnemu ofiarodawcy jaknajszersze podziękowanie.»

== *Towarzystwa gimnastyczne w Polsce.* — W zaborze moskiewskim nie istnieje Towarzystwo gimnastyczne ani jedno. W Galicji 16, a to: w Lwowie, założone r. 1867, liczy członków 648; w Tarnowie, r. 1883, czł. 216; w Stanisławowie, r. 1884; w Przemysłu, r. 1886, czł. 190; w Krakowie, r. 1886, czł. 700; w Kołomyi, r. 1886; w Tarnopolu, r. 1886, czł. 85; w Rzeszowie, r. 1887, czł. 65; w Wadowicach, r. 1888, czł. 70; w Nowym Sączu, r. 1888, czł. 110; w Jasle, r. 1888; w Oświęcimiu, r. 1888; w Stryju, r. 1889; w Jarosławiu, r. 1890; w Sanborze, r. 1890, czł. 68; w Drohobyczu r. 1890. Towarzystwa te noszą nazwę Sokółów. Wielkopolska posiada Towarzystw gimnastycznych: w Inowrocławiu, zał. r. 1885; w Poznaniu, zał. r. 1885; w Bydgoszczy, zał. r. 1887; w Szamotułach, zał. r. 1888; w Gnieźnie, zał. r. 1888; w Ostrowie, zał. r. 1890. Istnieje oraz Tow. gimnastyczne polskie w Berlinie. W Ameryce, jak słychać, Polacy zakładają tego rodzaju towarzystwa.

== *Jubileusz w Wielkopolsce.* — W roku przyszłym Towarzystwo poloncy naukowej

w Poznaniu uczcić pragnie obchodem stosownym pamięć zał. życia swego Dra Karola *Marcinkowskiego*. Wybrany w celu tym komitet 20 członków projektuje zebranie kapitału jubileuszowego, którego odsetki byłyby przeznaczone dla młodzieży, oddającej się studjom fachowym. Wydane zostaną przytem broszury — jedna napisana ze stanowiska naukowego, druga popularnie dla ludu; bity będą medale z wizerunkiem Marcinkowskiego, rozszerzane portrety jego; zamierzają wnieść mu pomnik i ustawić takowy w jednej z nisz założonego przez Bazaru, który miał być ogniskiem przemysłowego i towarzyskiego ruchu w Poznaniu a stał się towarzystwem akcyjnym, przynoszącym członkom swoim 24% dywidendy.

== *Zawsze jedno.* — Według *Now. Wremeni*: «W celu powiększenia i solidniejszego ugruntowania własności ziemskiej (moskiewskiej, prz. red.) w gubern. południowo zachodnich, istnieje projekt utworzenia towarzystwa rolniczego. Działalność jego ma zasadzać się na pośredniczeniu w zakupnie ziemi dla osób pochodzenia rosyjskiego i w nabywaniu majątków przez Towarzystwo w celu rozprzedania ich w całości lub częściowo, za gotowiznę lub na raty, wreszcie w dostarczaniu pożyczek na amelioracje rolne wyłącznie rosyjskim właścicielom ziemskim. Operacje Towarzystwa pozostawać będą pod kontrolą wyższej władzy administracyjnej. Sprawozdanie swoje Towarzystwo składać jest obowiązane naczelnikowi kraju i p. ministrowi skarbu.» Jeżeli instytucja ta do skutku przyjdzie — otóż dopiero szeroka rosyjska natura szeroko kraść będzie!

== *Obrona przeciw katolicyzmowi.* — «Minister spraw wewnętrznych — pisze *Now. Wr.* — pozwolił warszawskiemu bractwu św. Trójcy na urządzenie pod Nowogrodzkiem (Modlin) kolonii rolnej dla dzieci sierot, zrodzonych z małżeństw mieszanych i znajdujących się w nędzy lub pod opieką rodzin katolickich po za wszelką łącznością z kościołem prawosławnym i narodowością rosyjską. Początkowo kolonja obliczona jest na 25 chłopców i tyleż dziewcząt. Z biegiem jednak czasu przybędzie ten w miarę środków bractwa i rzeczywistych potrzeb biednej ludności prawosławnej rozszerzać się będzie.» Zakrojonem tu jest wydzieranie opiekunom dzieci zrodzonych z małżeństw mieszanych i rosyfikowanie w ten sposób Polaków w Polsce.

== *Postęp w tył.* — Wedle obliczeń statystycznych w wyławianym przez inspektora petersburskiego okręgu naukowego «Kalendarza dla nauczycieli», liczba uczących się w gimnazjach i szkołach realnych znacznie od r. 1885 do r. 1890 uległa zmianie. W petersburskim okręgu naukowym gimnazja w tym okresie straciły 746 uczniów, szkoły realne zyskały 54; w okręgu moskiewskim gimnazja straciły 1,593, szkoły realne zyskały 467; w dorpackim gimnazja straciły 585, szkoły realne zyskały 672; w kazańskim gimnazja straciły 344, szkoły realne zyskały 50; w orenburskim gimnazja straciły 269, szkoły realne zyskały 34; w kijowskim gimnazja straciły 923 szkoły realne również straciły 46; w charkowskim gimnazja straciły 1,905, szkoły realne zyskały 241; na Kaukazie gimnazja straciły 203, szkoły realne zyskały 119; w war-

szawskim gimnazja straciły 2,383, szkoły realne straciły 185; w odeskim gimnazja straciły 1,365, w wileńskim 867, na Syberji 164. W całym państwie w ciągu ostatniego pięciolecia umniejszenie uczniów gimnazjalnych wynosi ogółem 11,347, powiększenie uczniów szkół realnych — 1,406. Zadanie państw europejskich nie może się takim świetnym na drodze edukacyjnej pochwalić rezultatem. *Grażdanina* to jeszcze nie zadawalnia. Fabrykację materiałów wybuchowych w Paryżu przypisuje demoralizacji szkolnej i domaga się utrudnienia wstępu do szkół młodzieży niemającej i nieszlacheckiego pochodzenia.

== *Ostro a wyrażnie.* — W Prusiech zbierają obecne składki na wzniesienie pomnika Bismarkowi. Oto jak *Nowiny Raciborskie* szlachaków do składek zachęcają; — «Głupim chyba byłby ten Polak, a zwłaszcza Ślązak, któryby choć fenyg dał na pomnik dla człowieka, który był twórcą wszelkiego złego, jakie w ostatnim czasie spadło na Polaków w zaborze pruskim. Książę Bismark dziś już dla nas nie istnieje. Poszedł sobie, jak tyłu innych, którzy chcieli Polaków wygubić, a którzy przytem sami kark skręcili. Nie zlorzeczemy mu, boć jako chrześcijanin i katolikom zlorzeczemy nam nie wypada, lecz cieszymy się szczerze, że raz sobie poszedł. Nie mamy też najmniejszego obowiązku dawać ciężko zapracowany grosz nasz na pomnik dla największego wroga naszego. Książę Bismark jest dla nas dzisiaj już tylko dowodem, że ręka boża jest mierychliwa lecz sprawiedliwa i że każdego dosięgnie, nawet największego mocarza. Nie dawajcie więc na pomnik dla Bismarka ani fenyg, lepiej dajcie te pieniądze polskim ubogim.» Słusznie!

== *Groby prymasów polskich.* — Korespondent *N. Reformy* przy okazji pogrzebu arcybiskupa Dunina, zwrócił podziemia temu poznańskiemu, w których składane są szczątki prymasów polskich. Zanedbanie, w jakich się te szczątki znajdują, z niczem porównać się nie da. Jedna tylko trumna arcybiskupa Dunina jest całą; wszystkie inne potwierane i porozbijane, przedstawiają walające się po podłodze w nieładzie ołanki pudeł, wieka, kości, czaszki, złościste infuły, pastorały, ornaty zbrakane i podarte. W czaszkach prymasów gnieźdzą się myszy. Widok ten — powiada korespondent — nader przykre sprawia wrażenie. Zapewne. Przykre on sprawia wrażenie z punktu filozoficznego, a przytem świadczy o rzetelności sentymentów religijno-patriotycznych kapituły. Przecież są to trumny mówiące. Kanonicy tłumaczą, że spustoszenia te w podziemiach kościoła sprawiła dwukrotna w r. 1888 i 1889 powódź, że trumny woda, która sięgała aż do posadzki kościelnej, przenosiła z jednej krypty do drugiej i słyszano odgłos uderzeń trumien pływających o ściany sklepień. Gdy jednak woda ustąpiła, można było ład jakiś w tem grobowisku prymasów polskich zaprowadzić. Prusaacy o to nie dbali; kanonicy wszelako kapitułni — jak się zdaje — prusakami jeszcze nie są. Proponowana przez *Kurjer Poznański* i *Kraj petersburski* «polityka przyszłości» jest dopiero projektem.

== *Denuncjacje i denuncjacje.* — Podczas, kiedy korespondenci gazet moskiewskich uskarżają się patriotyczne na przepeluniu

kolei w Polsce i na Litwie urzędnikami Polakami, naczelny prokurator przy synodzie rządzącym składa carowi raport « o rozpowszechnieniu i utrwaleniu wiary prawosławnej » i raport ów szpikuje donosami na duchowieństwo katolickie. Księża — według raportu — są to « przysięgli wrogowie prawosławia », przeciwko którym prawosławie bronić się musi. » Cerkiew prawosławna, z jednej strony chroniąc swych członków od wpływu obcej szczególnie natarczywej propagandy katolickiej; z drugiej strony rozpowszechnia swą działalność oświecającą na ludność inorodczą cesarstwa i stara się o przyłączenie napowrót do cerkwi oderwanych od niej przez różne fałszywe nauki rozkołu i sekciarstwa. » Stara się w ten sposób, że w dekanatach eparchji chełmskiej gubernatorowie nakazali konfiskowanie ksiąg, luboć ocenzurowanych, ale nie będących produkcjami druku prawosławnego. Na podobnym gubernatora siedleckiego rozporządzeniu car napisać raczył ręką własną: « Wszystko to wiele jest pocieszającym. » Chybaż się, dla pocieszenia cara, Polacy prawosławie w czambuł powinni.

*

**

= *Ilustracja gwałtów moskiewskich.* — Zarządca generalny majoratu Zamojskich w Zamościu, Laurysiewicz, liczący lat 60 wieku, był, jak jego przodkowie, prawowiernym katolikiem. Moskale wysłędzili, że chrzczył go ksiądz unicki i przed dwoma laty nakazali mu być prawosławnym. L. się temu opierał, wyjechał nawet do Berlina, gdzie zachorował i, czując zbliżający się koniec, powrócił do rodziny. Na kilka dni przed śmiercią władze dom, w którym chory dogorywał, obstawili wojskiem, ażeby nie opuścić księdza katolickiego, którego się umierający domagał. Chory umarł bez pociech religijnych. Natychmiast po śmierci jego spędzono nie mniej jak 12 popów z okolicy i, mimo najenergiczniejszych protestów żony i krewnych, zmarłego z wielką pompą pochowano według rytuału prawosławnego na smętarzu prawosławnym.

*

**

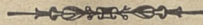
= *Ciekawe.* — Dnia 22 maja w Petersburgu zgromadziło się 24 przedstawiciele prasy i obradowali nad uczczeniem obchodem stosownym 25-letniej rocznicy *wolności druku w Rosji* (!). Zebrani postanowili 13go września (data nadania owej mniemanej wolności) zarządzić nabożeństwo uroczyste za duszę Aleksandra II. Wybrali komitet wykonawczy, do którego weszli profesowie Andrejewski, Siemiewski i Spasowicz. No!... O wolności religii zawiadamiał świat Pobiedonosców. Zawiadomienie o wolności druku przypadło by było w udziale Spasowiczowi, gdyby minister spraw wewnętrznych obchodu nie zakazał. Panu Durnowo obchód podobny wydał się śmiesznym.

*

**

= *Udział Polaków w wystawie powszechnej w Chicago.* — Tygodnik polski p. t. *Ameryka*, w Toledo wychodzący, podaje wiadomość następującą: « Na wystawie powszechnej w r. 1893, która się odbędzie w Chicago, projektowany jest oddział polski, mieszczący się w odrębnym pawilonie. Obszerny ten, kilkopiętrowy budynek, przypominałby swą strukturą jeden z naszych zamków lub dworców pamiątkowych. Wewnątrz mieściłaby się polska restauracja, sporządzająca potrawy według przepisów kuchni polskiej, obsługiwanej przez dziewczętą lub chłopców w strojach polskich. Na

wyższych piętrach znalazłyby pomieszczenie sale, przeznaczone na zebrania, przedstawienia amatorskie, koncerty muzykalne i śpiewackie, miałyby się tam również znajdować « latarnia magiczna », ukazująca historyczne obrazy lub widoki wybitniejszych miejscowości w kraju. Główną jednak częścią wystawy polskiej byłby chronologiczny zbiór pamiątek historycznych, dających dokładne wyobrażenie o naszej przeszłości i o dawnej naszej kulturze. Obok powyższego mieściłby się dział etnograficzny, naukowy i wreszcie społeczny przemysłowo ekonomiczny i t. d. » — Gdyby projektowany oddział polski na tej wystawie przyszedł do skutku, co jest bardzo pożądanem, powinien być utworzonym w tym celu komitet, któryby się porozumiał ze wszystkimi towarzystwami polskimi na emigracji, jako też z krajem. Jeżeli ma być Polska reprezentowaną na wystawie za Oceanem, powinna być godnie i świetnie przedstawioną.



SPRAWY EMIGRACYJNE

Zjazd w Rapperswylu.

Zarząd Muzeum rapperswylskiego, składający się z pułkownika Józefa Gałęzowskiego (dyrektora) i z pp. Bukowskiego Henryka ze Sztokholmu, Buszczyńskiego Stefana z Krakowa i ks. Krechowickiego Antoniego z Wiednia, wezwał zaproszonych do Rady muzealnej na zjechanie się w Rapperswylu dnia 9 lipca r. b., celem urzędzenia spraw muzealnych. Do grona Rady następujące weszły osoby: hr. Brochocki D. — Szczawiński z Mediolanu, hr. Dzieduszycki Włodzimierz z Górcji, hr. Girszkowski August z Poznańskiego, hr. Engöstrom Benzelstierna z Poznańskiego, p. Gasztowtt Wacław z Paryża, p. Janowski Józef Kajetan z Galicji, p. Jerzmanowski Erazm z Nowego Yorku, dr. Laskowski Zygmunt z Genewy, dr. Lewakowski Karol z Galicji, ks. Lubomirski Andrzej z Galicji, plk. Miłkowski Zygmunt z Genewy, hr. de Broel-Plater Stanisław z Poznańskiego i dr. Żuliński Józef z Galicji. Na porządku dziennym obrad będą następujące do rozpatrzenia sprawy: 1) Ukonstytuowanie Rady i ułożenie regulaminu dla niej; — 2) Organizacja Muzeum i kwestja gospodarcza; — 3) Restauracja zamku muzealnego; — 4) Ustanowienie norm składkowych dla Protektorów, Członków Honorowych i Zwykłych Instytucji; — 5) Likwidacja spadku po s. p. Władysławie hr. Platerze; — 6) Sprawa funduszy s. p. Krystyna hr. Ostrowskiego i zbiorów po nim pozostałych; — 7) Zmiana walorów tego funduszu; — 8) Przyznanie nowych stypendjów s. p. Ostrowskiego; — 9) Przyjęcie regulaminu dla rozdawnictwa tych stypendjów; — 10) Sprawy zbiorów s. p. Schmidta-Ciążyńskiego; — Wnioski wreszcie, które członkowie zebrania pod rozprawę Rady przedstawić zechcą.

Dowiadujemy się, że syn s. p. pułkownika Zeltnera, listem z Hoboken (New-Jersey w Stanach Zjednoczonych) zawiadomił Zarząd, iż stosownie do woli ojca, ofiaruje do Muzeum różne po Kościuszcze pamiątki.

NEKROLOGJA

Ks. Ignacy Długoszewski, więzień stanu na Szpilbergu r. 1846-48, kanonik honorowy

kapituły tarnowskiej, dziekan i proboszcz w Pilźnie, zmarł w 71 r. życia.

†

Owsiński Walery, żołnierz z r. 1863, budowniczy krakowski, zmarł w Krakowie w 43 roku życia.

†

Nachstein Aleksander, żołnierz z r. 1863, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń, zmarł we Lwowie w 47 r. życia.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. W. N. w Paryżu. — Oburzający pana artykuł jest właśnie « ubolewaniem » nad niewłaściwie obraną drogą i wskazaniem właściwej; posądzenie zaś o « rozstrój klepek mózgowych » nie jest żadnym pluciem antietycznym, ale przytoczeniem okoliczności łagodzącej na korzyść tych, co się na niewłaściwej drodze sami kaleczą i zabijają.

P. K. S. we Lwowie. — List tak późno przyszedł, żeśmy w nrze poprzednim ani nawet zawiadomienia o otrzymanie onego zamieścić nie mogli.

G. Petersburg. — Żadne dotychczas rąk naszych nie doszły rękopisy. Na list, nie znalazłszy w nim adresu pańskiego, odpisać nie możemy.

SKŁADKA NA SKARB POLSKI W PARYŻU :

PP. W. Gasztowtt.....	Fr. 40
F. Krzyżanowski.....	40
J. Gałęzowski.....	40
E. Korytko.....	40
B. Rubach.....	6
W. Mickiewicz.....	6
Dr S. Löwenhard.....	40
Pani dto	6
» Helena dto	6
» Wanda dto	6
Henryk dto	6
Stanisław Rettel.....	6
Panna Zofia dto	6

Kapitał 2 obligacje Ville de Paris de 100 fr. 3 0/0 (1886) po 100 fr. 30, co z kosztami wynosiło : 202 fr. 90. — Nos 537,688 i 537,689; 3^e coupon.

Ob. H. Tchórzewski, krawiec, 40, rue du Marché, à Genève, uprasza uprzejmie ob. J. Turskiego o przesłanie mu adresu swego.

Syrop Analgésique

PRZEZ A. GRASSE.

Przyrządzony ze skutecznie działającej rośliny :

Statice-Brasiliensis i Cestrum-Parqui

Uśmierza bóle *Dysménorrhée* (choroby kobiece). Uśmierza boleści kurczowe macicy (*utérines*) i *sacro-lombaires* dziecięce. Doświadczenia robione w tym celu w szpitalach, wykazały skuteczny rezultat. Środek ten nie jest szkodliwym nawet kiedy stan organizmu oddechu i cyrkulacji krwi jest zaatakowany, w ogóle tak dla matek jako też dla dzieci.

Uśmierza także bóle rżnięcia w żołądku.

Liczne świadectwa przesłane autorowi przez pierwszorzędných doktorów medycyny, po użyciu tego syropu, zasługują na powszechną uwagę świata medycznego.

Sprzedaje się u p. ACARD, 328, rue St. Martin; w aptece p. MEISTERMANN, 213, rue Saint-Honoré i we wszystkich znacniejszych aptekach.

Cena : 5 fr. za butelkę i 3 fr. za pół butelki.

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po jednym egzemplarzu dla zawiadomienia, po trzy dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant-propriétaire : A. REIFF

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four.